



Gryphon swoją reputację zbudował przede wszystkim na znakomitych wzmacniaczach. Do cyfrowej "rzeki" wstąpił dopiero w roku 1998, wraz ze swoim pierwszym odtwarzaczem CD *Tabu CDPI*. Produkowany przez trzy lata, został zastąpiony odtwarzaczem *Adagio*, który wciąż pozostaje w ofercie. *Mikado* jest natomiast urządzeniem mającym ambicje źródła referencyjnego.

DUŃSKI Drapieżnik

Mikado jest konstrukcją typu top-loader. Jako napędu użyto ostatnio bardzo popularnego (w urządzeniach z najwyższej półki) napędu Philipsa CD-Pro 2. Jest to konstrukcja całkowicie metalowa, która w *Mikado* została posadowiona na odsprzęgających pilarach z elastomeru i sprężyn. Od góry płytę przyciska się krążkiem dociskowym, a na całość najeżdża bardzo duża "łapa". Kłapa poruszana jest przez silniczek i jest to jeden z niewielu elementów, który - biorąc pod uwagę wyjątkowo dopracowane inne szczegóły - nieco irytuje. Silniczek jest bowiem maleńki i dość mocno hałasuje.

Całość zbudowana jest superprecyzyjnie, a niski profil nadaje *Mikado* drapieżny i "wyścigowy" charakter. Nie wszystkim zapewne spodoba się podświetlenie kłapy - niebieskie, migające LED-y - jednak i tak wygląda to lepiej niż widoczne przez cały czas niemal identyczne podświetlenie w napędzie *Blu* angielskiego Chorda. Ciekawy jest wyświetlacz, ponieważ można go w pewnych granicach kierować w górę lub na dół. Przyciski na nim są sprzężone z sensorami,



tak więc wystarczy lekko nacisnąć stosowną ikonkę, aby urządzenie ożyło.

Całe urządzenie posadowione jest na trzech nóżkach - dwóch okrągłych z przodu i trzeciej, będącej ostrosłupem - z tyłu. Będzie to chyba

Gryphon **MIKADO**

zależało od gustu, ale wydaje mi się, że przy znakomitej bryle odtwarzacza, owe plastikowe podpórki mogą się wydać nieco za słabe. Ale przecież ja na sztuce się nie znam...

Zajmę się więc techniką. Z napędu sygnał przesyłany jest do upsamplera, który, wraz z rozbudowanym zasilaniem, otrzymał osobną płytkę. Wbrew materiałom firmowym, które mówią o własnym programie, jest to preprogramowalna kość Analog Devices AD1896. Układ ten należy do upsampleroów drugiej generacji, a przetwarza sygnał w sposób asynchroniczny do postaci 24/192 (w *Adagio* używano starszego układu 24/96). Co ciekawe, w materiałach mówi się o upsamplerze 24/96. Być może więc, że zrezygnowano z wyższej wartości, bo stwierdzo-



no przewagę pojedynczego "kroku"? Jest to możliwe, ponieważ tak skomplikowane obliczenia (do 24/192) są w gotowych kościach przeprowadzane w dwóch "rzutach": najpierw do 96kHz, a dopiero potem do 192kHz. Tuż przy nim umieszczono precyzyjny, kompensowany temperaturowo oscylator, wykonany specjalnie dla Gryphona. Osobny zegar w trybie "slave", taktuje napęd. Tak spreparowany ciąg zero-dynkowy wysyłany jest do płytek z przetwornikami. Zgodnie z filozofią firmy, wszystko co zachodzi po upsamplerze, zbudowane jest jako pełne dual-mono, umieszczone z dwóch stron napędu, pod pokrywą obudowy, skręconej z solidnych aluminiowych blach (grubość 4 mm) i stalowego chassis. Płytki przetworników są zresztą umieszczone na złoconych pinach, tak więc możliwy będzie w przyszłości upgrade.

DAC-a zbudowano w oparciu o dwa stereofoniczne układy typu delta-sigma AKM AK4324 na kanał (dual-differential). Nie jest to najnowszy ani też najlepszy przetwornik tej firmy, gdyż może się np. "pochwalić" tylko 105 dB dynamiki. Ponieważ jest to układ I-bitowy z 128-nadprób-kowaniem, kompatybilny z sygnałami 24/96, przypuszczenia dotyczące upsamplera potwierdzają się. W układzie filtru użyto znakomitych kondensatorów mikowych ("mica") ze srebrnymi okładzinami. Dzięki upsamplingowi możliwe było zastosowanie na wyjściu prostego filtru pierwszego rzędu. Do gniazd sygnał doprowadzany jest i wzmacniany przez mocne tranzystory 2TX735 i 2TX696 w układzie w pełni zbalansowanym, pracującym w klasie A. Sygnał do wyjścia niesymetrycznego pobierany jest z dodatniego pinu XLR.



Całość jest znakomicie zasilana - napięcie obniżają cztery toroidy (po dwa na kanał), osobne dla części cyfrowej i analogowej, wspomagane przez bank niziutkich (specyfikowanych na wyższą niż zazwyczaj temperaturę 105°C) kondensatorów o łącznej pojemności 15000µF na kanał (!).

Bardzo solidnie wykonano sterownik, jest on metalowy, z niewielkimi metalowymi guziczkami. Mamy na nim niemal wszystko, czego możemy potrzebować, szkoda więc, że zmiana fazy absolutnej dostępna jest tylko z przedniego panelu odtwarzacza. Z urządzenia można wyjść sygnałem analogowym - na złoconych gniazdach XLR szwajcarskiego Neutrika lub RCA. Mikado przygotowano również do współpracy z zewnętrznym przetwornikiem (lub rejestratorem CD-R), gdyż do dyspozycji mamy wyjścia AES/EBU oraz SPDIF cyfrowy i optyczny (TOSLINK). I tutaj ciekawostka: chcąc ocenić sam napęd, podpiąłem Gryphona do przetwornika dCS-a Delius. I... nic. Na wyświetlaczu DAC-a pojawiła się informacja: "24 bit, no music data", a z głośników popłynął jakiś charkot. Nie wiem, czy to sprawa softwaru, czy czegoś innego, ale najwyraźniej coś trzeba poprawić.



Mikado z podniesioną klapą, z boku krążek dociskowy.



MIKADO

Cena [zł] 42062
Dystrybutor HIFI SOUND STUDIO

Wykonanie i komponenty

Wyjątkowe zasilanie, bardzo dobry napęd, przetwarzanie cyfrowe może nie najnowsze, ale najwyraźniej – nadal doskonałe.

Funkcjonalność

Wszystkie potrzebne wyjścia. Może brakuje wyjścia regulowanego, które pozwoliłoby ominąć przedwzmacniacz. Z wyjść cyfrowych nie udało się pobrać sygnału.

Brzmienie

Wyjątkowa dynamika. Bas i góra – najlepsze do 50 000 złotych. Bardzo dobra stereofonia.

Brzmienie poprzedniego odtwarzacza Gryphona - *Adagio* - spolarowało słuchaczy. Niektórzy byli zachwyceni, inni bardzo dalecy od euforii. *Mikado* powinien okazać się znacznie mniej kontrowersyjny.

Porównanie wyjść XLR i RCA bezdyskusyjnie pokazuje, że Gryphon powinien pracować w systemie zbalansowanym. RCA ma bowiem mniej zwarty bas, mniej przejrzystą, łagodniejszą górę i nieco zamgloną średnicę. Nieco nerwów przysparza software, który nie pozwala uruchomić urządzenia jednym guzikiem "play" - trzeba mianowicie najpierw zamknąć klapę, odczekać aż się wczyta TOC i dopiero wówczas nacisnąć "start". Ma to jednak związek z jakością dźwięku - każda zmiana oprogramowania napędu pociąga za sobą zmianę w przetwarzaniu sygnału. Być może więc, kompromis był nie do przyjęcia.

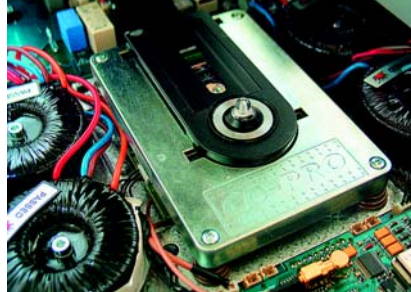
Mikado podaje dźwięk bliżej niż zestaw dCS-a (*Verdi-LaScala*, *Delius*, *Verona*), tak jakbyśmy ze środka sali przenieśli się bliżej sceny. Gitara elektryczna Jima Halla, która na płycie Sony'ego Rollinsa *The Bridge* (BMG Heritage 52472 2) przez dCS-a plumkała cichutko w prawym kanale, została przez Gryphona odtworzona mocniej i bardziej zadziornie. Podobnie było z perkusją, która została nieco przysunięta w stronę słuchacza. W brzmieniu blach więcej niż zwykle było informacji o samej górze pasma. Jest to jedna z cech charakterystycznych *Mikado* - podaje on wysokie tony wyraźnie, bez skrzepowania. Nawet w porównaniu z tak wyrazistym urządzeniem jak *Lektor Grand* (Ancient Audio) okazuje się, że Gryphon potrafi wydobyć jeszcze odrobinę czegoś "tutaj" i szczyptę czegoś "tam". Precyzja tego zakresu jest wyjątkowa i wyraźnie lepsza niż w *Wadii 861*, która jest nieco ciemniejsza i lekko "rozwodniona" (poruszamy się oczywiście po terenie wybitnych umiejętności).

Gra Gryphona ma tendencję do brzmienia nieco głośniejszego niż konkurencja. Chociaż napięcie na wyjściu było takie samo jak w dCS-ie, to poprzez przybliżenie sceny wydawało się, że wszystko brzmi głośnie. Słychać to było np. na

płycie Franka Sinatry *F.S. Sings Gershwin* (Columbia/Legacy 507878), gdzie w utworze *I've got a Crush on You* głos wokalisty był większy i wydawałoby się, że pełniejszy niż w dCS-ie i *Wadii*. Wpływ na to ma w dużej mierze mocniejsze przetwarzanie wyższego zakresu basu. Są tego oczywiste dalsze konsekwencje. Głos basu (głosu) z płyty z madrygalami Monteveriego (*Ottavo Libri dei Madrigali*, Opus III, OPS30-187) był pełniejszy niż w *Lektorze*. Klaviesyn z Gryphona był większy i dźwięczniejszy. Klaviesyn jest jednak w naturze relatywnie cichym instrumentem, który z fortepianem (jeżeli chodzi o wolumen) ma niewiele wspólnego. Gryphon zaś tę różnicę w pewnym stopniu niwelował. Wypełnienie dołu przesunęło punkt ciężkości. Za to zwartość, szybkość, "punktualność" i związana z tym motoryka pozwalały Gryphonowi jako jednemu odtwarzaczowi z tego przedziału cenowego (do 50000 zł) gonić dCS-a, którego bas jest wzorcowy. Wejścia z utworu *Dead Already* z muzyką z filmu *American Beauty* (Dreamworks 450 210-2) uderzały potężnie i był to jedyny moment, kiedy głośnik basowy *Empressów* (Peak Consult) poruszył w moim pokoju taką masę powietrza.

Umiejętności dynamiczne Gryphona zasługują na dodatkowe podkreślenie. Na tę cechę zwróciłem uwagę już podczas pierwszych pokazów prototypu *Mikado* w zeszłym roku we Frankfurcie. Chcąc najwyraźniej zrobić wrażenie, Flemming E. Rasmussen puścił jakąś szalenie gwałtowną muzykę. W pierwszym odruchu aż podskoczyłem, ponieważ wydawało się, że aktywne kolumny Gryphona runęły na nas. I tak było za każdym kolejnym razem - potęga, szybkość i precyzja. Gryphon wydaje się gdzieś w swoim wnętrzu sprężyć powietrze po to, aby w stosownym momencie "dowalić". Przydaje się to oczywiście w muzyce rockowej i symfonicznej, ale - zaskakujące - również w małych jazzowych składkach, gdzie dzięki temu wejścia saksofonisty czy trąbki były pełne werwy i animuszu - niczym na żywo w klubie.

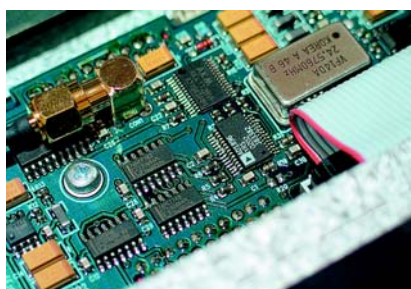
Wojciech Pacuła



Napęd - znakomity CD-Pro 2 Philipsa zawieszony na sprężynach.



Płytki przetwornika (jeden kanał) - zbudowana przy użyciu elementów SMD.



Płytki z upsamplerelem umieszczona jest z przodu przed napędem.



Bank kondensatorów większy niż u wielu wzmacniaczy. Obok dwa transformatory. A to tylko jeden kanał...

Z tyłu widoczny jest podział na dwa całkowicie odrębne bloki kanałów lewego i prawego.

